Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 1000.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 7 000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 1000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 500 mk. w tekście 1000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 15 lipca 1923 r. № 28.

Nie płacz!

„A gdy się przybliżył do bramy miejskiej ato wynoszono umarłego, syna jedynego matki swojej, a ta była wdową, i szło z nią mnóstwo ludu miasta onego, którą ujrzawszy Pan użalił się nad nią i rzekł jej: „Nie płacz!“

Łuk. 7, 12, 13.

Dwa orszaki różnorodne co do składu swego spotykają się u bram miasta Nain. Wczesnym rankiem ciągnie z miasta na miejsce wiecznego spoczynku orszak pogrzebowy: płatne płaczki, idące na czele, zawodzą żałośnie; tłum ludu otacza niesione na marach, przykryte całunem zwłoki młodzieńca i nieutuloną w płaczu serdecznym matkę zmarłego. Nie trudno odgadnąć, co się dzieje w jej sercu. Wszak syn jedyny, pociecha, radość i opieka wydarty jej został przez śmierć nieubłaganą. Mąż już dawno wyprzedził syna, pozostanie więc sama, opuszczona. Gdyby moc jej była dana, poświęciłaby wszystko, by odzyskać dziecię ukochane, przywarłaby do zastygłych zwłok, tuliłaby je i tchnieniem swem starałaby się je wskrzesić do nowego życia. Lecz nie zbudzą syna łkanie i rozpacz matki. Samotna powróci do opuszczonego domostwa, gdzie pozostały tylko wspomnienia i gdzie na każdym kroku odczuwać będzie samotność swoją i wdowią niedolę. Rozpaczliwe łkanie wstrząsa jej biedną piersią matczyną i gorycz przepełnia serce...

Drogą od Kapernaum podąża do miasta drugi orszak liczny: Chrystus Pan, otoczony uczniami Swymi, mnóstwo ludu. Zrównawszy się ze smutnym pochodem, Jezus przystaje. On odczuwa całą boleść i mękę matki, użala się nad jej niedolą i koi serce zbolałe słowem pociechy: nie płacz!

Ileż to razy jej to już mówiono! Sąsiedzi i krewni, bliscy i obcy wypowiadali jej swe ubolewanie: jedni ze szczerem współczuciem, drudzy zdawkowemi słowy, które tak lekko przychodzą ludziom. Czyżby i Ten? Lecz spojrzał na nią Zbawiciel i dostrzegła w oczach Jego tyle świętego współczucia, tyle dobroci i łagodności, tyle nadziemskiej chęci ulżenia jej niedoli, iż nadzieja wstępuje w jej serce znękane. A gdy Pan, wstrzymawszy dotknięciem trumny pochód, wrócił jej syna, smutek matki zamienia się w niewysłowioną radość.

„Nie płacz!“ — temi słowy ukojenia Zbawiciel i do nas przemawia; boć i nam tak często w życiu potrzeba pociechy i pokoju, których świat nam dać nie może. Czytając o wskrzeszeniu młodzieńca z Nain, myśl nasza mimowoli biegnie do pagórków cmentarnych, dusza rwie się do tych, którzy biegu swego na ziemi już dokonali, a serce ciągnie nas do cichych cmentarzy, kędy pod darniną zieloną spoczywają wędrowcy ziemscy, których brzoza wysmukła kołysze do snu wiecznego...

W myśli stajemy na cmentarzach przed pagórkami, których tam pełno i które kryją drogie nam istoty.

Tam śpią snem wiecznym ojcowie i matki. Toć oni przyjęli nas z radością, gdyśmy na świat przyszli, uczyli nas stawiać pierwsze kroki, toć oni pieszczotą utulali nas do snu, a pocałunkiem budzili zrana. Ileż trudu ponieśli, by dać nam możność przebicia się przez świat, kształcąc nasz umysł i serce. A potem, gdyśmy szli w bój życiowy, błogosławieństwo ich nas prowadziło, ich rada i pomoc nas wspierały. A gdy ich serce zamierało, ostatnia ich myśl; modlitwa były nam poświęcone...

Tam w zimnej ziemi spoczywa towarzysz lub towarzyszka życia. Przed ołtarzem Chrystusowym podali sobie ręce do pracy wspólnej na dolę i niedolę, dzielili ze sobą nietylko radości życia, lecz trud i znój, chwile ciężkie i smutne...

A może stajesz myślą nad mogiłą jedynego syna matko-wdowo?... I jakże nie płakać, kiedy z każdym rokiem coraz samotniej dokoła nas; jakżeż się nie smucić, kiedy pogrzebać w ziemi musimy tyle nadziei, tyle szczęścia i marzeń! I skarżą się usta zbolałe od bólu serdecznego i żalą się serca i płyną łzy smutku, łzy gorzkie...

Nie płacz! Bo oto wyłania się przed nami niebiańska postać Chrystusa. I jak ongi przed laty ukoił On żal matki opłakującej śmierć syna, tak dziś uśmierzy nasz ból, utuli nasz żal.

Od Niego mamy pewność że istnieje życie przyszłe, że zobaczymy się i połączymy z tymi, którzy nas wyprzedzili i których Pan wcześniej od nas powołał do Siebie.

Nad każdą mogiłą staje Chrystus ze słowem żywota, nad każdym z nas, w jego bólu i niedoli serca schyla się On ze słowem ukojenia i pociechy, zamieniając nasz niepokój w otuchę, żal w poddanie się, smutek w radość.

Przeto: Nie płacz! Amen. J. K.

Złote myśli.

(wybrał J. K.)

Powiem ci, co się stało z większością tych, którzy zaprzeczali istnieniu Boga: żaden z tych, który w młodości zaprzeczał istnieniu Boga, nie pozostał przy tem aż do swej starości. *Platon.*

* * *

Istnienie Boga jest tak oczywiste, że wątpię o zdrowych zmysłach tego, kto temu przeczy.

Cycero.

* * *

Mogę zapewnić, że nigdy nie zwątpiłem o istnieniu Boga... Człowiek cnotliwy nigdy nie wpada w pokusę wątpliwość... Wszystko świadczy o istnieniu Boga; nie podlega ono wątpliwości. *Napoleon.*

* * *

Chociażby zagasły wszystkie światła na ziemi pozostaje światło najjaśniejsze — Bóg. *Ibsen.*

Dwa pokolenia.

Gdzie jeszcze nie zamarła troska o jutro ziemi, tam toczy się dzisiaj zawzięty bój o duszę młodzieży. Wszystkie stronnictwa — u nas czy zagranicą — już dawno zrozumiały, że aby zapewnić sobie powodzenie, trzeba się przedewszystkiem zwrócić ku młodzieży, ją dla swych celów zjednać, na swą modłę urobić i z całym niewyczerpanym zasobem sił pchnąć do walki o przyszłość, o ideały, o nowy świata porządek. Z takich zapatrywań biorą początek owe konstytucyjne zatargi o szkołę świecką lub wyznaniową, zatargi, których świadkami i uczestnikami byliśmy do niedawna u siebie, a poniekąd jeszcze jesteśmy. Z takich pobudek płynie współzawodnictwo różnych partyj politycznych i społeczności religijnych; ma ono na widoku zdobycie rządów młodzieńczych. Każdy, by najpotężniejszy, ruch społeczny czy religijny zwinąć musi chorągiewkę, jeżeli młodzież się odeń odwróci. Jest to prawda tak oczywista, że niema potrzeby jej udawadniać. A jednak... jednak niezawadziłoby przypomnieć ją naszemu społeczeństwu ewangelickiemu w Polsce, zwłaszcza zaś Kolegjum Zboru Warszawskiego.

Kiedy inni, że wskażę tylko różne amerykańskie misje, miljardy łożą na to, aby młódź naszą do siebie pociągnąć, my w tym samym czasie obojętnie przyglądamy się, jak najliczniejsze w kraju Towarzystwo Młodź. Ewang. zanika dla braku pomieszczenia. Cudem jakimś opróżnia się w jednym z domów zborowych większy lokal. Kolegjum, nie pomyślawszy nawet o Towarzystwie, śpieszy wynająć ten lokal przedsiębiorstwu handlowemu. Cóż, że organizacja młodzieży, licząca 700 członków, skazana na wegetację? Dlaczego w takim razie teraz wycofali się zupełnie, odmawiając swego poparcia? Sądzę, że obojętność starszego pokolenia nie oznacza wcale niechęci lub niezrozumiałości dla doniosłości rozpoczętej pracy. Sądzę raczej, że idee I Zjazdu poszły w niepamięć wobec nawału spraw ważniejszych. Dlatego też zwracam się do wszystkich, kogo kwestja młodzieży interesuje, zwłaszcza do ks.ks. pastorów wszystkich dzielnic, aby zechcieli dopomódz do zwołania II Zjazdu Młodz. Ewang.

Wsyelkie wskazówki lub rady proszę kierować do Redakcji „Głosu Ewangelickiego", Kregytowa 4.

Pisma ewangelickie proszone są o podanie powyższego do wiadomości swych czytelników.

— s

Z dziedziny wychowania.

Do bardzo wielu spaw, jakie częstokroć porusza „Głos" na łamach swoich, pragnę dołączyć kilka spostrzeżeń z dziedziny wychowania młodzieży w okresie szkolnym.

Powszechne są już hasła, że szkoła powinna nietylko kształcić, ale i wychowywać, nietylko bogacić i ćwiczyć umysł, lecz rozwijać i urabiać charakter. Nietylko rozumowanie, ale i wielorakie bolesne doświadczenia doprowadziły już do wniosku, że nawet najgruntowniej przyswojone nauki nie wystarczą człowiekowi jako uposażenie na drogę życia, jeśli w parze z niemi nie idą cenne zalety charakteru. Mniej może znaną jest prawda drugostronna, że nawet najpiękniejsze właściwości charakteru często idą na marne, że nie czynią człowieka pożytecznym, lecz raczej szkodliwym, jeśli się łączą z ciemnotą i tępym umysłem. Stąd wynika, że dążeniem współczesnego wychowania winno być jaknajściślejsze połączenie wychowania umysłowego z moralnem, spożytkowanie rozwoju umysłowego dla rozszerzenia, pogłębienia i ugruntowania zasad etycznych, które w dzieci wpoić pragniemy.

Widząc, że życie moralne i umysłowe człowieka są to dwie odrębne i różne dziedziny, że człowiek mądry nie zawsze jest dobrym, a wyższe wykształcenie nie stanowi o wyższości moralnej — umysł płytki skłonny był widzieć w tem sprzeczność między jednym i drugim i wprost w wykształceniu upatrywać niebezpieczeństwa moralne. Walka między rozumem a sercem wydawała się najpowszedniejszem zjawiskiem życiowem, tak często o niej mówiono i pisano, a w języku potocznym nieraz wcale nieżartem utożsamiono wyrazy „głupi i dobry".

Nie może być walki między rozumem i uczuciem. Rozum kreśli drogi postępowania, uczucie do czynów

Iwan Wazow.

Gwiazda.

(Legenda wschodnia).

tłum. Józefy Auc.

Zdala od rozległych równin Mezopotamii, na południe od Libanu, pewnej jasnej nocy, gdy niebo zasiane było błyszczącemi gwiazdami, które drżały, jak żywe brylanty, wśród ciszy uśpionego świata zabłysła niespodzianie nowa gwiazda.

Gwiazda ta, ktorej dotąd żadne ludzkie oko nie widziało, była jasną, wielką, promienną gwiazdą, na podobieństwo małego słońca, jej silny blask przyćmiewał sąsiednie gwiazdy, drgające na sklepieniu niebios.

I gwiazda ta ukazała się na zachodzie.

Ludzie, którzy ją spostrzegli, zadziwili się, a wieść o jej pojawieniu rozeszła się szybko po wszystkich miastach i siołach państwa. I wszyscy to podziwiali i pytali się, co wróży ten znak niebieski.

I nikt nic nie widział.

Piątej nocy wieść o cudownej gwieździe doszła do uszu trzech znakomitych i sławnych mędrców w Chaldei, ludzi biegłych w księgach, którzy umieli patrzeć w przyszłość i czytać w zakrytych jej tajnikach.

Ci, gdy zobaczyli tę gwiazdę, zadziwili się bardzo; zaniepokoili. Żaden bowiem z nich nie mógł, pomimo głębokiej swej mądrości, odgadnąć co zapowiada światu to nowe światło niebieskie. I mówili oni pomiędzy sobą:

— Przejrzyjmy stare księgi proroków. Może w nich jest coś napisanego o tem niebieskiem zjawisku.

I zabrali się z wielką pilnością do przeglądania starej mądrości dokumentów, napisanych na papyrusie zajęczych skórach.

Trzy dni i trzy noce mędrcy zatapiali się w pismach proroków, czytali je, wyjaśniali, chcąc znaleźć odpowiedź pożądaną.

Aż na schyłku trzeciej nocy mędrcy wydali okrzyk wielkiej radości, bo znaleźli w księgach przepowiednię tej cudownej gwiazdy.

Dawne proroctwo przepowiadało, że przyjdą nowe czasy, gdy na zachodzie, w ziemi Judzkiej, narodzi się król. A znakiem jego narodzin będzie nowa świetna gwiazda, która wzejdzie na zachodzie, wprost nad miejscem narodzin nowego króla.

I zaczęli rozmawiać pomiędzy sobą mędrcy. A pierwszy z nich rzekł:

— Żaden król dotąd pomiędzy ludźmi nie był zapowiedziany przez podobną gwiazdę. Wielcy królowie ziemi panowali i wskazywali, a ich pojawienie się nie było zapowiedziane podobnem cudownem zjawiskiem. Bezwątpienia nowy król będzie większy od wielkiego Sezostrysa, którego sława rozbrzmiewała od stubramych łeb, nad błogosławionym Nilem, aż do wierzchołków Libanu, pokrytych wysokiemi cedrami, On będzie potężniejszy od wszechmocnego Cyrusa, który zaciężył prawicą swoją nad wszystkiemi ziemiami i królestwami, leżącemi pomiędzy morzem Zachodniem a falami oceanu Ciepłego na wschodzie, i od Aleksandra Macedońskiego, który swoim zwycięskim mieczem rozpostarł swe panowanie od śnieżnych szczytów tracji, aż do źródeł świętego Gangesu.

Drugi mędrzec rzekł stroskany:

— Drzyj, nieszczęśliwa ziemio, bo straszny zdobywca dziś się rodzi! Pola twoje będą znowu pokryte ludzkiemi trupami, a twoje rzeki i przejrzyste potoki zobaczą fale swoje czerwonemi od krwi ludzkiej i nigdy dotąd tyle płaczu i łkania nie wzbije się ku niebiosom!

Trzeci mędrzec dodał:

popycha, rozumowi zawdzięczamy świadectwo dobrego, sercu — dobrą wolę.

Wychowanie moralne w równej mierze uwzględniać powinno jedno i drugie. Rozbudzając szlachetne uczucia i dobre skłonności, stwarzać w naturze dziecka żywe siły moralne, wpajając uczciwe zasady, zdrowe wyobrażenia o złem i dobrem, nadawać moralny kierunek.

Jedyne środki, wiodące do celu, to dobry przykład i przczwyczajenie, atmosfera moralna, otaczająca dziecko w domu i w szkole, przeniknięta duchem miłości, sprawiedliwości i prawdy. Tylko uczciwe życie może być dla niego dobrą szkołą życia i tylko szlachetny człowiek może szlachetny charakter w wychowywanej istocie rozwinąć.

Nauka moralności, objęta programem szkolnym, nie zastąpi powyżej przytoczonych środków. Można wiedzieć co dobre, a złe czynić, tak jak można zdać doskonale egzamin z katechizmu, a nie mieć ani odrobiny religijnej wiary.

Jedynem ale też niezmiernie ważnem zadaniem nauki moralności jest jasne określenie wartości moralnych i rozjaśnienie spraw i stosunków życiowych. Dzięki niemu ślepy poryw lub bezmyślne przyzwyczajenie do postępowania w pewnym pożądanym kierunku zamienia się w świadomy i rozważny wybór między jednym czynem i drugim, w umiejętność oceniania najwyższego dobra lub najmniejszego zła i sterowania swem życiem w kierunku samodzielnie wytkniętym.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA.

Z Konsystorza.

Na skutek prośby Kolegjum Kościelnego z dnia 25 czerwca r. b. Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiego w Zagórowie za wakujący z terminem do dnia 1 sierpnia r. b.

Pensja pastora na miesiąc będzie się równała przeciętnej cenie 10 korcy żyta, ustalonej w dniach 1, 15 i ostatnim każdego miesiąca, podług cen giełdy zbożowej w Warszawie, podawanych w gazetach; będzie również pastor otrzymywał dochody za konfirmację podług taksy ustanowionej przez Kolegjum Kościelne w porozumieniu z pastorem.

Kandydaci na ten urząd powinni się zgłosić do Kolegjum Kościelnego w Zagórowie oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

Koń o dwóch nogach — Księdzem. W ubiegłym tygodniu gazety warszawskie podały wiadomość o aresztowaniu znanego oszusta nazwiskiąm Koń, ukrywającego się pod sutanną księdzowską i o dziwo odgrywającego tę swoją rolę z powodzeniem pzzez dłuższy przeciąg czasu. Pan Koń zdołał pozyskać zupełne zaufanie kilku księży, którzy padli ofiarą jego oszustwa, odprawiał nawet msze i miewał kazania w kościele na Powązkach. Ciekawą jest rzeczą, co było treścią jego kazań (7 k).

O zachowanie należytego spokoju i ciszy na placu przed kościołem.

Gdy pierwsze gwiazdy ukazują się na niebie i noc obejmuje swemi skrzydłami nasza stolicę, plac przed kościołem św. Trójcy bywa oświetlany dosyć skąpo przez dwie tylko latarnie rzucające światło na chodnik, którym nikt w wieczornej porze nie przechodzi z powodu zamykania przejśeia od ul. Królewskiej. Większa natomiast część wyżej wspomnianego placu od strony gmachu Zachęty ginie w ciemnościach. Korzystając z tej pory zazwyczaj mniejszości narodowe sadowią się na wiekszej części trotuaru jakby na ławkach i objawjają w głośny nawet sposób swe sympatje ku sobie. W tych dniach byłem świadkiem naocznym rozgrywania na placyku przy Zachęcie partji piłki nożnej o godz. 9 i pół. w. przez jekąś skromną drużynę również mniejszości narodowej. Zdaje mi się jednak, że tereny sportowe znajdują sie w parku Sobieskiego, względnie w ogrodach Raua, miejscem zaś przechadzek są Aleje Ujazd., Trzeciego Maja, względnie ogród Saski. Jeżeli zaś mamy plac przed naszą świątynią, to nie poto aby był „zaludniany" w godzinach wieczornych przez wyżej wymienionych gości. Sprawę tę poruszał już swego czasu ks. dyr. Rondthaler na łamach redagowanego przez siebie „Ewangelika". Widocznie apel ks. dyr. Rondthalera pozostał bez echa. Uważam że tą sprawą powinno się zająć Kolegjum Kościelne. Nie moją jest rzeczą wskazywać jakie środki prowadzą do celu, lecz wychodzę z tego założenia, że jeżeli place przed świątyniami katolickiemi nie są nawiedzane przez nieproszonych gości, to niechże i plac przed naszą świątynią będzie od nich wolny. Aby zaś spokój i zupełna cisza zalegała pobliże kościoła jest naszym obowiązkiem i prawem, których nam nikt nie jest w stanie odebrać (7 k).

Rzym. Z okazji 600-letniej rocznicy kanonizacji św. Tomasza z Akwinu, ukazała się encyklika papieska, głosząca istnienie ścisłego związku między nauką, cnotą i pobożnością

Rosja. Duńczyk Koehler opisujew następujący sposób odsłonięcie pomnika Judasza, wystawionego przez bolszewików w Swiażsku, w gub kazańskiej nad Wołgą. Przed pomnikiem wobec tłumu miał mowe inauguracyjną ogromnego wzrosłu żyd. Wyłożył słuchaczom, że wahano się komu postawić pomnik. Kandydatów było trzech: Lucyper, Kain i Judasz Iskarjota. Po bliższem badaniu okazało się, że poglądy Lucypera nie zupełnie są zgodne z zasadami sowieckiemi, że Kain jest osobistością przez historję nie całkiem dowiedzioną, zatem rozstrzygnięto na rzecz Judasza. Następnie pociągnięto za sznurek. Figura ukazała się tłumowi. Tłum zaczął się żegnać głęboko, po rosyjsku. Figura była z gipsu Przedstawiała wielkoluda, grożącego pięścią Bogu, Publiczność żegnała się...

— Do stacji granicznej Stołbce przybył transport 25522 dzwonów, reewakuowanych z Rosji. Ciekawe, ile też dzwonów przyznają władze dla naszych kościołów.

Czechosłowacja. Synod kościoła czeskobraterskiego, który rozpoczął swe obrady w Pradze dn. 11 czerwca, uchwalił na jednem z posiedzeń rezolucję wzywającą rząd i naród do wydalenia z kraju jezuitów, Rezolucja motywuje swój wniosek tem, że jezuic.

— Błogosławione niech będą nasze białe włosy bo one są dla nas radosnym znakiem i nadzieją, że nie dożyjemy tych strasznych dni, kiedy to narodzony silny król wyrośnie i zmężnieje, a cięciem swej szabli pokryje ziemię krwawemi trupami, zgliszczami, pożarami, łzami i rozpaczą. Albowiem wszelka sława królewska wznosi się na murach, a wszelkie zwycięstwo okupuje się obrzydliwością spustoszenia.

Wtedy wszyscy trzej mędrcy rzekli:

— Szczęśliwiśmy, że nie dożyjemy tego dnia strasznego.

Potem mówili o imieniu nowego króla i pożądali koniecznie poznać imię nowego zdobywcy ziemi, którą ma pokryć krwią i gruzami. Więc znowu szukali i znaleźli tajemnicze znaki w księdze mądrości. Utrudzili się bardzo, zanim odgadli tajemniczą treść tych znaków.

Wreszcie ze zdumienia odkryli, że imię nowego króla będzie:

Miłość!

I zdziwili się wielce magowie, a serca ich się rozradowały, bo znikły wszystkie ich lęki o losy ludzkości.

Wtedy rzekli:

— Błogosławieni jesteśmy, trzykrotnie błogosławieni, że doczekaliśmy się narodzin króla Miłości. Pójdźmy i oddajmy mu pokłon, a gwiazda ta nas do Niego zawiedzie.

I trzej magowie z posiwiałemi brodami wzięli z sobą najwonniejsze kadzidła, myrrę i złoto, aby je złożyć w ofierze przy kolebce dobrego króla, i skierowali swe kroki ku górom Libanu.

A gwiazda szła przed niemi, pokazując im drogę.

Dnia 11 lipca o g. 9-ej rano zasnela w Panu

Ś. † P.

EUGENJA WEDEL

zacna i dobroczynna członkini naszego Zboru Warszawskiego, w której bardzo wielu znajdowało zawsze pomoc i opiekę.

Pamięci jej cześć! Spokój wieczny jej prochom!

w wielu miejscowościach podburzają ludność katolicką przeciw inowiercom. W Białej Górze doszło z tego powodu do poważnych rozruchów.

Hiszpanja. Od dłuższego już czasu panuje tu wrzenie na tle równouprawnienia wszystkich wyznań oraz rozdziału kościoła i państwa. Republikanie i socjaliści hiszpańscy zapowiedzieli duchowieństwu katolickiemu bez względą walkę. Zabity został arcybiskup Saregossy kardynał Sodevila Y Romero, który zwalczał odłączenie kościoła od państwa i proponował tylko pewne ulgi dla wyznawców innych kościołów w Hiszpanji, obstając jednak silnie przy tem, aby religja katolicka była tu wyznaniem panującem. Koła rządowe obawiają się wybuchu ogólnej rewolucji.

Turcja. Rząd turecki prowadzi energiczną kampanję (podobnie, jak u nas kler katolicki), mająca na celu zwalczanie działalności Y. M. C. A. Przedstawiciel tureckiego ministerstwa spraw zagranicznych Adnan Bej powiadomił tutejszy sekretarjat Y. M. C. A., iż instytucja ta musi pozamykać swe lokale i zaprzestać wszelkiej dalszej działalności.

Ameryka. Są ludzie, którzy lubią wywoływać wrażenia nawet wtedy, gdy z tego świata schodzą. Najwięcej takich lubdzi jest w Ameryce. Niedawno zmarła tam pewna powieściopisarka. W testamencie poleciła spalić ciało swoje w krematorjum, a popioły rozsypać na wszystkie strony świata z wysokości 2000 metrów. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłej wzniósł się do wysokości 2000 metrów aeroplan, w którym znajdował się ksiądz, niosący urnę z popiołami zmarłej, oraz członkowie jej rodziny. Duchowny wśród zwykłych pogrzebowych modłów otworzył urnę, a wiatr rozniósł popioły zmarłej. Temu niezwykłemu sposobowi „grzebania zmarłych" przypatrywały się tłumy ludzi.

Skradziony katechizm Marcina Lutra. W Halle skradziono z biblioteki kościoła protestanckiego Marienkirche jedyny, istniejący jeszcze egzemplarz katechizmu Marcina Lutra, wydany w 1540 r.

Nie dziw, że wszczęto śledztwo nader gorliwe dla odzyskania tego unikatu. I oto okazało się — jak donoszą z Halli do „Berliner Tageblatt"—że sprawcą tej kradzieży jest nie zwyczajny złodziej, lecz wyższy urzędnik pocztowy, bibliograf wybitny i bibliofil tak namiętny, że dla uzupełnienia swego zbioru rzadkich druków nie wahał się dokonywać systematycznie kradzieży w różnych bibliotekach.

Dostęp do biblioteki kościelnej w Halli był niezmiernie trudny ze względu na przechowywane tam skarby książkowe, bibliofil więc musiał użyć podstępu, aby się dostać i gospodarować swobodnie.

Spalenie człowieka dla sprowadzenia deszczu.

Z Bulawajo, w Rodezyi, dononoszą do londyńskiego „Timesa":

Starsi plemienia Mtauara, zamieszkującego wieś Chikango, w Rodezyi południowej, w pobliżu granicy portugalskiej, zaniepokojeni suszą, zagrażającą ich zbiorom, postanowili, po naradzie z czarownikiem miejscowym, złożyć „duchowi deszczu" w ofierze człowieka.

Wybór padł na młodego murzyna, posądzonego o utrzymywanie stosunków z cudzą żoną i choć okazało się, że wybrany był synem czarownika, porwano go, przywiązano do słupa i czarownik przystąpił do ceremonji spalenia go żywcem.

Trzeba trafu, że gdy krwawą tę ofiarę spełniono, lunął ulewny deszcz, ocalając zbiory krajowców. We wsi więc zapanowała radość ogromna. Na cześć „ducha deszczu" urządzono uroczystości hałaśliwe, które jednak przerwało przybycie oddziału policji władz rodezyjskich, zawiadomionych o zajściu.

Aresztowano starszych plemienia i przeprowadzono śledztwo, podczas którego aresztowani udzielali chętnie wszelkich wyjaśnień i pokazywali spokojnie spalone kości ofiary, uważając za rzecz zupełnie naturalną, że złożyli ofiarę bogom dla pozyskania ich względów, czego zresztą już poprzednio doświadczyli, jak naprzykład w 1918 r., gdy po raz ostatni spalili również człowieka i osiągnęli także skutek pomyślny.

Jeden z sędziwych mieszkańców wioski opowiadał przytem policji, że za jego pamięci spalono żywcem 72 ludzi dla ubłagania Muari, owego ducha deszczu.

Aresztowanych murzynów oddano pod sąd, ale nie wiele chyba pomoże to tam, gdzie ofiary krwawe na cześć bogów są jeszcze uważane za rzecz całkiem naturalną.

Porządek nabożeństw.

Dnia 15 lipca, w VII niedzielę po Trócy św. (I Tym. 66—12). o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. pastor Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks Löffler.

Tydzień służbowy ks. Michelisa.

Dnia 20 lipca, o g. 9 rano komunja św. w języku polskim.

Dnia 22 lipca, w VIII niedzielę po Trójcy św., (Dz. Ap. 16. 16—52) o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w jęz. polskim, ks. pastor Michelis.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 1 do 7 lipca.

Śluby zawarli: P. Leonard Jerzy Littke z p. Eug. Kallistow.

Zmarli: Jerzy Wilhelm Janson l. 47; Zofja Wittig l. 37; Anna Karolina Waimer l. 45; Emilja stanke l. 60; Rozemunda Weiss l. 46; Anna Foltz l. 9; Urszula Eryka Riedel 5-mcy.

OD REDAKCJI.

W czasie wakacyjnym Redakcja czynna we czwartki od 5 do 8 w.

Redaktor „Głosu Ewang." ks. Gloeh, znajduje się na urlopie. Zastępuje go kand. teol. W. Galster.

Redaktor Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.